Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 14 czerwca 1906 Nr. 160

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reforma wyborcza.

Podczas *cercle'u* delegacyjnego cesarz odezwał się do posła Kramarza, że nowe wybory do Rady państwa już nie mogą się odbywać na starej podstawie. Cesarz zatem dobitnie zaznaczył swe życzenie przyspieszenia wielkiego dzieła reformy.

Tymczasem parlamentarna komisya dla reformy wyborczej traci czas na jałowych rozprawach. Coraz mniej mieć należy nadziei, jakoby reforma wyborcza mogła być uchwalona przez ten obecny parlament, w którym ukryci wrogowie reformy są w większości.

To też w kołach parlamentarnych bierze górę przekonanie, na podstawie słów wypowiedzianych przez cesarza do dra Kramarza, że reforma wyborcza nie przyjdzie do skutku w drodze parlamentarnej, lecz w drodze rozporządzenia cesarskiego. — Oświadczenie monarchy, że nowe wybory stanowczo nie mogą się odbyć na podstawie starej ordynacyi wyborczej, stanowi wyraźną pod tym względem wskazówkę. Dlatego byłoby lepiej, ażeby parlament sam wziął w rękę sprawę reformy wyborczej i nie pozwolił na tego rodzaju złamanie konstytucyi, które pozostanie grzechem przeciwko ustawom zasadniczym, chociażby było dokonane w celu tak chwalebnym, jak odmłodzenie państwa z pomocą nowoczesnej reformy wyborczej.

DUMA.

Duma gada rząd robi swoje. — Kara śmierci. — Coś dla chłopów. — Bunty wojskowe.

Duma dyskutuje nad kwestyą agrarną. Rozwarły się wszystkie śluzy i upusty wymowy poselskiej; posłowie gadają i gadają bez końca, i jak telegraf donosi, jeszcze 120 mówców jest zapisanych do głosu, a wniosek o ograniczenie czasu przemówień do 10 minut upadł! W tej naiwnej potrzebie gadaniny (alias młócenia pustej słomy) — znać zupełne parlamentarne niewyrobienie ogółu posłów do Dumy. — Debaty odbywają się też wśród zupełnej apatyi.

Duma gada, a rząd robi swoje. Duma piętnuje nadużycia biurokracyi i wojska, a sądy wojskowe wydają dziesiątki wyroków śmierci, a opisy nowych łotrostw biurokracyi zapełniają ciągle szpalty dzienników. Posłowie (także Koło polskie) wnoszą liczne interpelacye w sprawie rażących gwałtów i nadużyć, lecz cóż to pomoże? Słychać wprawdzie, że car wobec protestu Dumy przeciw karze śmierci polecił wstrzymać wydane w ostatnich czasach wyroki śmierci, ale ta wiadomość nie wydaje się prawdopodobną. Zresztą *Bok wysoko, car daleko,* a satrapi prowincyonalni i generałowie działają na swoją rękę.

Sprawa agrarna, roznamiętniająca chłopów niepokoi jednak rząd. Coś więc trzeba dla chłopów zrobić!

„Nowoje Wremia" podaje wiadomość, że rząd celem uspokojenia chłopów bezrolnych, postanowił utworzyć fundusz agrarny z 20 milionów dziesięcin, do czego przyczyniają się 6 milionami dziesięcin dobra koronne, a lasy koronne, szczególnie w gubernii wołyńskiej i podolskiej 3·5 mil. dziesięcin. Kałmukom ma być zabrana ziemia w ilości 4 mil dziesięcin, a w razie potrzeby i więcej.

Słychać też o nowych buntach w armii; znaczenia jednak tym fermentom przypisywać nie należy; ciemny, dziki żołdak rosyjski burzy się, gdy mu złodziejstwa i podłość oficerów zbyt dopieką, ale rychło jak pies powraca do nogi pana. Wszystkie bunty wojskowe dotychczas były chwilowemi rewoltami bez celu i planu.

W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

—o—

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

— Panie poruczniku, widzę światło!

Ten wykrzyk sierżanta, przewodniczącego orszakowi, którym dowodziłem, zabrzmiał równie miło w mych uszach, jak żeglarzowi wyraz „ląd", zwiastujący koniec długiej i pełnej niebezpieczeństw podróży.

Jakoż wyobraźcie sobie ówczesne położenie moje: wysłany od pułkownika jenerała brygady z pilnym raportem, zbłądziłem w drodze, i to zbłądziłem nie w kraju równym, spokojnym i w dzień, lecz o ciemnej nocy, wśród stromych skał, wśród gór, pełnych przepaści i w okolicy, która, jakkolwiek po świeżych zwycięstwach Sucheta i Sulta, oczyszczoną była od nieprzyjaciół, pozostało ich przecież tylu, że łatwo mogliby zbłąkanego, dziesięciu tylko ludzi pod swem dowództwem liczącego, do niewoli zgarnąć lub zdradziecko życia pozbawić.

Błądziliśmy zaś już od trzech godzin, konie znużyły się, my sami koniecznie pragnęliśmy wytchnienia, nadto drżeliśmy z zimna, chociaż bowiem znajdowaliśmy się z Asturyi w Hiszpanii w kraju pomarańcz, aloesów i mirtów, w kraju spieki, dziecięciu słońca, jak opiewają stare arabskie piosenki, zimno było dokuczliwe, błąkaliśmy się bowiem w północnej stronie Asturyi, w kraju o kilka tysięcy stóp nad powierzchnią morza wzniesionym, wśród skał, i na początku stycznia, a ten miesiąc za najzimniejszy, jak u nas tak i w Hiszpanii słusznie uchodzi.

Otóż wykrzyk sierżanta, jak to już wspomniałem, uradował nas wielce, radość zaś powiększoną była, gdy, wysunąwszy konia naprzód, spojrzałem przed siebie; światło było o trzy staje ledwo odległe i wychodziło z okien jakiegoś obszernego domu piętrowego.

Sierżant, który znał nieco okolicę, bo przebiegał po niej wzdłuż i wszerz z szablą w ręku od lat dwóch, mówił:

— Jeśli się nie mylę, to Pueblo Alta-Wieda, z pięć godzin przynajmniej nałożyliśmy drogi.

— Jakto z pięć? Do Oguna (miasta, gdzie stał kwaterą jenerał) od nas dwie mile tylko.

— To prawda, lecz my zamiast pójść w prawo, poszliśmy w lewo, a że nie szczędziliśmy koni, Bóg wie, gdzie one nas zaniosły — czy tam wstąpimy panie poruczniku?

— Ma się rozumieć, choćby dla wzięcia przewodników.

— O, już teraz sam trafię, ni cal drogi nie zmylę, jestem jak w domu; pojedziemy naprzód tą drożyną na prawo, potem weźmiemy się na lewo, będą tam ruiny starego zamczyska, w którem przed rokiem wycięliśmy parę setek gerylasów, od ruin na prawo znajdziemy las, biliśmy się w nim temu ośm miesięcy, nasz kapitan zginął; od lasu już prosto do Oguna, trzeba tylko trzy wąwozy, kilka gór i

Z caratu.

Spisek wojskowy w Rosyi.

W „Narodnym Wiestniku" znajduje się ciekawy artykuł pochodzący ze sfer wojskowych, którego autor stwierdza kategorycznie, że reakcyjny spisek wojskowy istnieje z całą pewnością od roku 1904. Spisek przeciw Dumie państwowej nie jest niczem więcej, jak tylko ostatnim etapem działalności tej tajnej organizacyi wojskowej, dążącej do zdobycia dyktatury wojskowej nad państwem.

Do organizacyi tej należą: skombinowany batalion gwardyi (Trepow zorganizował go przed rokiem, wybierając doń najzaufańszych ludzi ze wszystkich pułków gwardyi) i pułk Siemienowski. Na czele organizacyi stoją: generał-porucznik Saramrow, były naczelnik nikołajewskiej akademii i szkoły inżynieryi, obecnie dowódca 23 (bałtyckiej) dywizyi piechoty, generał major świty Orłow, dowódca gwardyjskiego pułku ułanów, słynny z okrucieństw w Moskwie, generał major świty, Min, wielu oficerów gwardyjskiego batalionu saperów, oficerowie z policyjnego telegrafu miejskiego, oficerowie żandarmeryi itp.

Cała ta organizacya posiada w swem ręku wszystkie stacye telegrafu bez drutu i wszystkie plany do natychmiastowego obsadzenia linij kolejowych przez wojsko w razie wybuchu strejku kolejowego. Ona to poczyniła wszystkie przygotowania do opanowania kolei finlandzkich w razie wybuchu powstania w Finlandyi, ona obecnie opracowuje plany okupacyi Petersburga, który podzielono na cztery zupełnie od siebie niezależne rejony wojskowe.

Wogóle mamy tu, zdaje się, do czynienia z organizacyą pretoryańską, która pod pozorem ochrony cara i dynastyi, dąży do zagarnięcia władzy w swe ręce. Chodzi tylko o to, jakie stanowisko wobec tych pretoryanów gwardyjskich zajmą wojska liniowe, które z dawien dawna żywią niechęć do gwardyj, a obecnie przejęte są duchem coraz wyraźniej rewolucyjnym.

Zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku.

Jak wiadomo stronnictwa polskie na Górnym Śląsku zawarły sojusz, albowiem ustał główny powód do niezgody.

Partya „Katolika", reprezentująca najsilniejsze stronnictwa zerwała nareszcie z niemieckiem centrum i zdeklarowała się jako narodowo-polska partya. Przy obecnych wyborach w Bytomiu jako kandydat polski wystąpił właściciel „Katolika" Adam Napieralski i został wybrany posłem do parlamentu niemieckiego z okręgu bytomsko-tarnogórskiego olbrzymią większością głosów.

Rezultat głosowania przedstawia się następująco:

Adam Napieralski — 25817 głosów.
Centrowiec Muschallik — 6775 głosy.
Socyalista Scholtyssek — 6385 głosów.
Reny (niemiec) — 6305 głosy.

A zatem wszystkie połączone niemieckie i socyalistyczne głosy nie zdołałyby jeszcze przemódz głosów polskich w tym okręgu.

Z KRAJU.

——o——

Z Wieliczki piszą nam: Szkody wyrządzone przez wylew Raby i wielu potoków w Dobczycach i wsiach powiatu wielickiego, są ogromne; konieczna jest pomoc ze strony **kraju i rządu** (pożyczki bezprocentowe).

W sprawie wału wiślanego w Płaszowie ogłasza p. Laryss Niedzielski list, w którym ostro piętnuje niesłychaną nieopatrzność rządu. Wał pod Płaszowem groził i w tym roku przerwaniem. Dlaczego? Pan L. N. pisze:

„Odpowiedź bardzo prosta — dlatego, że wał w tem miejscu (pod Rypalskiem) zerwany w roku 1903 — przyczyna katastrofy zalania gmin Płaszowa, Prokocimia, Bierzanowa, Rybitw, Przewozu, Brzegów, Grabia, Kokołowa, Węgrzec, t. j. tysięcy morgów i milionów szkód — dotąd, t. j. *po trzech latach naprawiony i do pierwotnego stanu doprowadzony nie został*. A dlaczego nie został? — Dlatego, że właściciel ziemi, z której miał być wał usypany, żądał za nią, jak się wydawało decydującym czynnikom, za drogo. Więc niech Wisła zalewa gminy — tysiące morgów, niech wyrządza szkody na krocie, byleby nie przepłacić potrzebnej ziemi o 1000 koron za wiele. Wskutek próśb, błagań, pism, zdecydowano się nareszcie późną jesienią w roku 1903 usypać nieudolny w tem miejscu wałeczek, który lada chwila większa woda mogła znieść (na szczęście dotąd jej nie było) A jeżeli Wisła jeszcze przybierze? Kto będzie za następstwa katastrofy i milionowe szkody odpowiadał? Czy ten urzędnik, dumny, że skarbowi państwa zaoszczędził 1000 kor. i nie dał się jakiemuś chłopu „naciągnąć", który chciał przy tej sposobności ziemię drożej sprzedać? Czy w razie klęski choćby opuszczone podatki, bezzwrotne zapomogi, dawane przez rząd i kraj, nie przewyższą tysiąckrotnie tej w czasie przepłaconej ziemi na wał? To, co piszę, wydaje się nieprawdopodobnem, a jednak tak jest. To są fakta. Jak je nazwać? — niech sobie czuły czytelnik w duszy dośpiewa... Ja to nazywam karygodnem, lekkomyślnem lekceważeniem cudzego mienia i bytu".

Wiec centrum w Wieliczce. Dnia 10 b. m. centrum ludowe wysłało do Wieliczki z Krakowa sztab mówców, agitatorów i zamierzało odbyć wiec publiczny w sali rady miejskiej. Sala zapełniła się górnikami, chłopami i inteligencyą. Na zgromadzenie jednak przybyli licznie także ludowcy i socyaliści. Przewodniczącym wybrano sztygara Piotrowskiego. Ale socyaliści podnieśli taką wrzawę, że komisarz rządowy wiec rozwiązał. Wówczas centrowcy urządzili poufne zgromadzenie za zaproszeniami, które odbyło się w zupełnym porządku. Przewodniczącym obrano dyrektora szkoły p. Kosowskiego, zastępcą p. Jurka, górnika, a sekretarzem ks. Ochalskiego. Referował ks. Szponder, który wyjaśnił powstanie i program centrum. Przemawiali następnie p. Klusik w sprawie podniesienia płac górnikom, p. Golda i p. Syc z Krakowa. O reformie wyborczej mówił ks. M. Kądzioła z Krakowa. P. dyr. Rembacz dziękował przybyłym gościom za zwołanie wiecu. Dalej przemawiali: p. Zegartowski i inni, zachęcając górników do starań o polepszenie bytu, ale tylko na „drodze legalnej". W

---

dwa potoki przejechać; to bieda, że nie wiem, czy znajdziem mosty, jeden z nich spaliliśmy przed pół rokiem, a te przeklęte rzeki hiszpańskie, choć mróz, nie zamarzną nigdy, jak się należy.

Opis drogi opisanej przez sierżanta, wcale zajmującym nie był, nadto, mógłżem mu ufać? Na honor i swe lata służby w błąkaniu poprzedniem zaklinał się, że zna drogę, każdą górę i skałę, a jednak poprowadził w stronę całkiem przeciwną celowi podróży; trzeba też było samemu odpocząć, koniom wytchnąć, jakżeż nie korzystać z dobrej sposobności ogrzania się i wypoczynku? Rzekłem więc:

— Gdyśmy z twojej winy, jak sam mówisz, pięć godzin stracili, możem stracić i pięć kwadransów; dojedziem do Pueblo, odpoczniemy nieco, przewodników weźmiemy i bezpieczniej już do Oguna pojedziem.

Mój rozkaz nie był sierżantowi od serca, tem mniej jeszcze żołnierzom; kazałem im sformować się w dwójki i kłusem pobiegliśmy w kierunku światła.

Za kilka już minut stanęliśmy przed obszernym, murowanym domem; był to wyraźnie dworzec właściciela, a przynajmniej zamożnego dzierżawcy wioski. Z jednej strony otaczał go ogród, z drugiej dziedziniec, po dwu stronach wznosiły się rzędem gospodarskie budowle, stajnie i składy.

W domu szczególniej na pierwszem piętrze, ruch był widoczny; powiększył go jeszcze brzęk naszych szablic, szum rozmowy i tentent koni. Zanim zdołaliśmy z zsiąść, drzwi główne rozwarły się z łoskotem i wybiegło z nich dwóch mężczyzn w czarnych płaszczach z pochodniami w ręku.

— Viva Hispania! — wykrzyknął jeden z nich — nie spodziewaliśmy się tak prędko waszego przybycia, na świętego Jakóba: chyżo musieliście jechać.

Przybliżył się do mnie, dojrzał uniform i przestrach odbił się na śniadych licach jego.

— *Maladetta, francesi* — wykrzyknął, rzucił pochodnię o ziemię i uciekł do domu; jego towarzysz uczynił toż samo, drzwi zaś na rygle zasunęli za sobą.

— Cóż to znaczy? — wyrzekłem zdziwiony — Powitali nas z niezwykłą radością, a uciekli, jakby ujrzeli szatanów. Czy zmysły postradali!

— Hm — odparł sierżant — spodziewali się oczywiście kogoś innego — potarł wąsa — panie poruczniku, co robić?

— A cóż? przecież nocować pod bramą nie będziemy, zapukaj, niech nam otworzą.

Sierżant pukał, nikt się nie odzywał; co więcej, światła jedne po drugich w oknach domu gasnąć poczęły, gwar ucichnął; to mnie niepokoiło i gniewało zarazem.

— Na szatana — wyrzekłem — kiedy z dobrej woli nie chcą puścić, wejdźmy gwałtem. Ej żołnierze, trzech lub czterech niech podważy bramę!

Wiarusów nie trzeba było zachęcać; nie trzech, lecz sześciu zeskoczyło z koni, do drzwi pobiegło, podważyło je silnemi ramionami, że skrzypieć na swych zawiasach poczęły.

Małe okienko, tuż przy drzwiach umieszczone, zabrzęknęło w tej chwili, pokazała się w niem twarz śniada, ospowata, chuda i szpetna, twarz czysto gerylasowsko hiszpańska.

— *Per Dio immortale*, co to znaczy ten hałas, czego żądacie. panowie?

— Niczego więcej, prócz małego kątka izby do odpoczynku i trochę ciepła dla ogrzania się — odparłem czystym hiszpańskim językiem, którego wyuczyłem się, stojąc przez półtora roku w Segowii kwaterą.

— A kto jesteście i skąd przybywacie? — podejrzliwie zagadnął sennor.

— Że jesteśmy francuskimi wojskowymi, poznać możesz po uniformach, przybywa-

---

końcu uchwaliło zgromadzenie rezolucyę z wyrażeniem ufności posłom centrowym i z żądaniem ezteroprzym. prawa głosowania.

Socyaliści odbyli również w swoim lokalu poufne zgromadzenie.

Rabka, 12 czerwca. (*Pogoda. — Ruch gości. — Kąpiele. — Lekarze. — Muzyka zakładowa. — Restauracye. — Czy drogo w Rabce?*)

Niema nigdzie teraz pogody, więc i Rabka nie może stanowić różnicy. Od czwartku ubiegłego do soboty lał deszcz jak z cebra. Równocześnie nastąpiło znaczne obniżenie temperatury, trzeba było wdziewać palta i sardaki, palić w piecach. Dopiero niedzielny ranek przyniósł nam pogodę i odtąd cieszymy się nią nieprzerwanie.

Ruch gości wzmaga się z dniem każdym. Choć właściwy sezon rozpoczyna się od lipca, już teraz bawi tutaj kilkaset gości. Mieszkają oni przeważnie w zakładzie lub sąsiednich domach i willach, których tu z każdym rokiem stawiają górale coraz więcej. W tym roku zbudował ładną, piętrową willę p. Szwab, zawiadowca przystanku kolejowego, na wzgórku, 3 minuty drogi od zakładu. Willa, którą nazwano „pod Kościuszką" ma obszerne i widne pokoiki, należycie umeblowane. Z okien wspaniały widok na całą Rabkę i okoliczne góry i lasy.

Część gości mieszka także w sąsiednich przysiółkach, np. w Słonem, oraz na wsi. Mieszkania tu są znacznie tańsze (za 30—40 zł. można dostać ładne mieszkanko na cały sezon), ale za to dość daleko do zakładu. W samym zakładzie za pokój płaci się przeciętnie 2 kor. dziennie. Są tańsze, są i droższe, zależnie od położenia, rozmiarów, umeblowania i obsługi. Przeważna część mieszkań już zajęta na sezon, ale jeszcze i teraz stoi dość pokoi próżnych. Codziennie przyjeżdża kilka, czasem kilkanaście rodzin, zaś główny kontygent gości zjedzie za 2—3 tygodnie. Wśród obecnych kuracyuszów przeważają jak zwykle „malusieńcy". Dużo osób bawi z za kordonu. Mamy i kilka ładnych Warszawianek.

Kąpiele zakładowe odwiedzane są już dość licznie. Wanna I klasy kosztuje 2 kor. 40 hal., drugiej 1 kor. 60 hal., dziecięce tańsze. Troszkę się żalą goście na te wysokie ceny, tem bardziej, że dla uboższych niema żadnych zniżek. W najlepszym razie, gdy dyrekcya zakładowa zwolni ubogiego kuracyusza od taksy 12 koron, a i to praktykuje się tylko w wyjątkowych razach. Kilka słów o porządkach w zakładzie kąpielowym napiszę w następnej korespondencyi.

Lekarzy mamy dwóch: zakładowego dra Sutyńskiego (z Krakowa) i stale tu osiadłego lekarza okręgowego dra Ottokara Langa. Obaj cieszą się wielkiem poważaniem wśród gości, słyną z uprzejmości i troskliwości o pacyentów. Ten ostatni ma szczególne powodzenie wśród kuracyuszek i z tego powodu jest przedmiotem zazdrości przedstawicieli płci, niesłusznie nazwanej brzydką.

Muzykę zakładową mamy znakomitą mianowicie grupę z 10 złożoną, z krakowskiej „Harmonii". Grywa ona codzień od 9—10 rano (w święta i niedzielę godzinę wcześniej) zaś po południu od 5—7.

Restauracyj pierwszorzędnych trzy: primo loco tutejszy Hawełka p. Budkowski, dalej restauracya p. Papużyńskiego, a trzecia koło kolei p. Franciszka Węca, który dla wygody swych gości (a ma ich znaczny zastęp) posyła do zakładu własny wózek i odwozi gości bezpłatnie na obiad i z powrotem. Wózek kursuje od 11 do 3-ciej. Restauracyę p. Węca można śmiało każdemu zalecić. Obiady smaczne, na maśle, porcye duże, (o jakich się krakowskim gościom restauracyjnym nie śniło), a przytem ceny bardzo umiarkowane, nie różniące się od krakowskich, a nawet tańsze.

Wogóle twierdzenie, jakoby w Rabce była drożyzna, należy uznać za bezpodstawne. Mięso tańsze niż w Krakowie, drobiu można zakupić za bezcen, tak samo masła; mleko wprawdzie płacimy za litr 9 lub 10 centów, ale też jest dobre, smaczne, nie „chrzczone" wodą.

Mamy jednak i swoje żale do dyrekcyi zakładowej, ale o tych później. Na razie wartoby tylko zainterpelować o urządzenie jakiego znośnego chodnika od cmentarza do kolei, bo w razie deszczu spacer tą drogą nie należy do przyjemnych. (cz).

——o——

Co słychać w mieście? Kraków 14 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Boże Ciało. — Jutro w w piątek Wita i Modesta. — Pojutrze w sobotę Benona.

Czwartek.

Teatr miejski zamknięty.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

Festyn „Sokoła" podgórskiego w parku na Krzemionkach.

—o—

Boże Ciało. Od czasu ogłoszenia Ewangelii, święto Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, nieustannie było obchodzone na ziemi.

Niegdyś Wielki Czwartek był świętem Przen. Sakramentu i jest niem dotąd. Ale nadszedł czas, kiedy oprócz Wielkiego Czwartku ustanowiono okazałą uroczystość dla uczczenia Sakramentu ołtarzy naszych. Działo się to w XIII wieku.

Szesnastoletnia dziewica Julianna, z klasztoru Jałmużniczek, położonego około miasta Leodyum w Mont Cornillon, pogrążona w modlitwie, otrzymała objawienie, że Chrystus Pan pragnie, aby ustanowiono nowe uroczyste święto dla uczczenia Go. Przez lat dwadzieścia ukryła to objawienie w głębi serca swego. W roku 1230 wybrana na przełożoną klasztoru, zwierzyła się swemu spowiednikowi i poleciła, aby wyjawił tę myśl Pasterzom Kościoła.

Błogosławiona Julianna, otrzymawszy pozwolenie, ułożyła nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, którego myśl i plan sama podała. Biskup zaś Leodyjski w roku 1246 ogłosił, podczas Synodu, ustanowienie oddzielnego święta dla uczczenia Sakramentu i w całej dyecezyi obchód publiczny i uroczysty polecił.

Brewe Papieża Urbana IV, nakazujące obchodzić uroczystość Bożego Ciała, wydane zostało 11 sierpnia 1264 roku.

---

my zaś z Villa Ribejra, a jedziemy do Oguna.

— Do Oguna? tędy, to jakby przez Kadyx z Madrytu do Toledo, moi panowie. Puścić nie mogę, w tem jakieś żarty, lub...

— Zbłąkaliśmy się w drodze, oto cała rzecz; ręczę ci honorem, żadnych złych zamiarów nie mamy, lecz otwórzcie czem prędzej, stać na mrozie niemiło.

Hiszpan wahał się jeszcze, ale żołnierze, rozgniewani odwłoką, silnie ramionami i i szablą podważali bramę; to go skłoniło do zdecydowania się.

— A iluż jest panów? — zagadnął.

— Jedenastu razem ze mną, niewiele zatem sprawimy ci kłopotu. Nadto, mamy z sobą suchary i wino.

— Jedenastu, nie więcej?

— Możesz przeliczyć, gdy nie wierzysz.

Hiszpan odstąpił od okna, zamknął je, lecz za to drzwi odryglował; weszliśmy, ja naprzód.

— A to pan, widzę, oficer — rzekł do mnie, poglądając na mundur i szlifę, która przy usunięciu się płaszcza zabłysła — przepraszam za zwłokę w roztworzeniu, lecz w tych czasach na ostrożności mieć się należy; maruderów włóczy się mnóstwo, niedawno w tej wiosce zrabowali jeden dom, na uboczu stojący.

— Przecież z razu otworzyliście chętnie i nieproszeni.

— Ach! to była omyłka, oczekiwałem na przyjazd kilku z naszych... przyjaciół.

— Przyjaciół? aby nie gerylasów la Romany lub Blanca — śmiejąc się rzekłem.

Hiszpan spojrzał podejrzliwie.

— Sante Jusepo, co pan sądzisz, alboż nie jestem znany w całej okolicy z przywiązania do króla Józefa i waszego cesarza?

— Tem lepiej dla nas i dla pana. Ale spodziewam się, że tu w sieni do rana rozmową przetrzymać nas nie chcesz, jesteśmy zziębnięci, chętnie ugrzejem się przy ogniu.

— Trudno mi przecież uczynić zadość woli pańskiej, drew ani kominka w całym domu niema, jedno tylko brassero.

— Żartujesz chyba! gdybyśmy jechali, wyraźnie z okiem błyszczało światło, za mocne, aby od świec mogło pochodzić; zechciej tylko, a znajdziesz ogień.

Hiszpan coś mruknął, ale naprzód postąpił i wprowadził nas do obszernej izby; mebli w niej było mało, pieca ni komina nie dopatrzyłeś.

— Każę przynieść brassero i trochę siana, panowie odpoczną — wyrzekł Hiszpan i nie czekając odpowiedzi, zakręcił się i wyszedł drzwiami, któremi nas wprowadził.

— Coś on nie bardzo gościnny — szepnąłem sierżantowi — nieosobliwą kwaterę nam daje, na jedenaście osób jedno brassero, ciepła za mało, jeszcze w tak ogromnej a pustej izbie.

Sierżant wąsa pomuskał.

— Panie poruczniku, wartoby ognia poszukać.

— Ale gdzie i jak?

— Ho! kto szuka ten znajdzie, nie daremnie już od sześciu lat kwateruję w tym kraju, znam się na panach Hiszpanach. Dobrowolnie, choćbyś z głodu umierał, kęsa chleba nie dadzą ci, choćbyś marzł z zimna, nie ogrzeją cię. To nie tak, jak u nas. Jeżeli pan porucznik pozwoli, za parę minut nie brassero, ale komin pełen drzewa znajdziemy.

— I owszem, nic nie będę miał przeciw temu, aby się tylko bez nadużyć obeszło.

— Ma się rozumieć — powiódł bacznem okiem dokoła. — Przecież tu muszą być jakie drzwi w domu, nie ta jedna tylko izba. — Wziął świecę w rękę, przeszedł koło ściany.

— Otóż mam.

Istotnie znalazł drzwi do następnej izby. Nie tak to łatwo było uczynić, jak się

Następnie św. Tomasz z polecenia Urbana IV, idąc za natchnieniem geniusza i wiary swojej, ułożył nabożeństwo.

Po śmierci Urbana IV w 1264 roku przez lat czterdzieści uroczystość Bożego Ciała obchodzoną była tylko w kościele w Leodyum. Dopiero w roku 1311 na Soborze w Viennie Papież Klemens V potwierdził bullę Urbana IV co do tej uroczystości, mającej być własnością całego świata chrześciańsko-katolickiego. Wszyscy Ojcowie Soboru przyjęli tę uroczystość Przenajświętszego Sakramentu w obecności królów Francyi, Anglii i Aragonii.

Najświetniejsza część nabożeństwa w dzień Bożego Ciała jest właściwie ta, która ją od wszystkich innych odróżnia, to jest uroczysta procesya. Procesya ustanowiona przez Urbana IV. była zaleconą przez Sobór Trydencki.

Koncert. W nadchodzący poniedziałek dn. 18 bm. odbędzie się w sali Saskiej koncert p. Wł. Turzańskiego, tenora, b. artysty opery kijowskiej oraz p. Winc. Szneydra, barytona, słynnego Sistermansa.

Popis uczniów konserwatoryum cytrzystów i mandolinistów urządza w piątek 15 b. m. krakowskie Tow. miłośników cytry, w własnym lokalu przy ul. Floryańskiej l. 32. Na program złożą się: orkiestra mandolinowa, ensemble cytrzystów, kwintet cyter etc.

Bilety w cenie 1 kor. i 50 hal. nabywać można w lokalu Towarzystwa codziennie od godz. 6—7 wieczór.

Zjazd uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w roku 1896 złożyli egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 8 lipca 1906 roku.

Punkt zborny godzina 9-ta rano, kościół OO. Pijarów.

Bliższych informacyj udzielają: Jan Krzyżanowski, Kraków, magistrat, Artur Romanowski, Kraków, magistrat Edward Kostecki, Kraków, Smoleńska 10.

„Wyzwolenie" na dochód Uniwersytetu ludowego i „Samopomocy". W piątek dn. 22 b. m. odegranem zostanie w teatrze miejskim „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego na dochód Oddziału Krakowskiego „Uniwersytetu ludowego" i funduszu „Samopomocy" dla wychodźców z za kordonu. Bilety po zwykłych cenach wcześniej nabywać można w handlu W-go Grigara w Rynku na linii A-B.

Drobne reformy w ruchu tramwajowym. Na polecenie magistratu krak. dyrekcya kolei tramw. zarządziła, że od dnia 31 b. m. mają być z obu stron wozu zakładane poręcze. Magistrat chce przez to zapobiedz wsiadywaniu do pociągu podczas ruchu, a następnie uchylić przepełnienie pociągów gośćmi, którzy mimo ostrzeżeń konduktorów wsiadają.

We czwartek w Boże Ciało do południa tramwaje wcale nie kursują. Po południu ruch tramw. jak zwykle.

Zniżka kolejowa. Prezydyum m. Krakowa wysłało do wydziału krajowego odpis petycyi do ministerstwa kolei żelaznych, co do zniżek biletów kolejowych — 50% — z 14-dniowym terminem, na linii Kraków-Zakopane. Wydział krajowy w bardzo życzliwy sposób oświadczył się w tej sprawie i utworzył opustowe bilety zarówno na linii kolei państwowej Kraków-Chabówka, jak i prywatnej Chabówka-Zakopane.

Złodzieje kieszonkowi. We wtorek aresztowała policya nieletnich włóczęgów Stanisława Samoleja i Stanisława Sikorę, którzy na targu końskim na Groblach dopuścili się kradzieży kieszonkowych. Samolej wyciągnął z kieszeni obywatelowi z Rozkoszowa Łukaszowi Kowalskiemu pugilares z znaczną kwotą. Sikora zaś w ten sam sposób przyszedł w posiadanie srebrnego zegarka z łańcuszkiem, który skradł na szkodę pewnego włościanina z Brzezia.

Obu kieszonkowych operatorów odstawiono pod „telegraf".

Zawalenie się rusztowania. Podczas odnawiania domu przy ul. Szerokiej załamała się część rusztowania i z wysokości I piętra spadło 3 murarzy, którzy z tego powodu doznali licznych obrażeń ciała. Przedewszystkiem silnie się potłukł Franciszek Anczyński, murarz liczący lat 40. Doznał on złamania przedramienia i silnego potłuczenia kości krzyżowej. Aleksander Za-adzki, lat 42 i Karol Trybiński, lat 19 doznali oprócz licznych kontuzyj ciała, skaleczenia nóg.

Wszystkim udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

Podróż na skradzionych rowerach. Odnośnie do notatki tej z dn. 10 b. m. opiekun małoletniego Mieczysława Welanyka p. Antoni Welanyk prosi nas o zaznaczenie, iż rowery zostały już właścicielom zwrócone, a wszystkich 3 młodzieńców policya pozostawiła na wolnej stopie.

Z Podgórza. Dnia 9 b. m. odbył się w tut. resursie urzędniczej, przy licznym udziale publiczności, popis uczniów szkoły fortepianowej W-nej pani Żarskiej. Wynik ogólny potwierdza powszechną opinię o owej szkole i wykazuje znakomitą metodę nauczycielki. Doborowy program wykonywali przeważnie młodociani uczniowie i trzeba było widzieć werwę młodziutkich artystów, wykonujących trudne stosunkowo rzeczy bardzo poprawnie. Na wyszczególnienie zasługują starsi uczniowie: Ada Rebenówna (Grieg), Maryan Buczkowski (Liszt), Zosia Buczkowska (Missler) i Fela Rebenówna. Rzeczy na cztery ręce wykonywali nader poprawnie Marya Kuhnówna i Tadzio Breyer, Leokadya Jankówna i Karol Poturalski i Ada Rebenówna z Dorą Bannetówną.

W popisie wziął udział młodziutki skrzypek Lucuś Auer (uczeń p. Podlotowskiego), wykonując bardzo pięknie Chopina „Nocturn" i fantazyę z „Troubadoura" przy akompaniamencie Tad. Wacha i Maryi Wójcik.

Miła służąca. Podgórska ekspozytura policyi przyaresztowała we wtorek Sarę Lust z Dąbrowy, kucharkę liczącą lat 21, która podczas swej służby u rozmaitych osób dopuściła się licznych kradzieży na szkodę swych chlebodawczyń. I tak p. Annie Ziętkiewiczowej ukradła bielizny w wartości 12 kor., p. Rennertowi zabrała z kasy wertheimowskiej 90 kor. i materyi rozmaitego gatunku na łączną kwotę 66 kor. Inni dawni jej chlebodawcy, dowiedziawszy się o aresztowaniu tej miłej służącej, zgłaszają do policyi ustawicznie swe szkody, która im S. L. podczas swej służby poczyniła.

Apasze krakowscy.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki pod powyższym tytułem zamieszczamy poniżej dokładniejszy opis napadu szajki drabów na oficera, na podstawie opowiadania *naocznego świadka* całego zajścia, pewnej

---

zdaje, drzwi te bowiem ukryte były za obiciem i bystrego oka było potrzeba, aby dopatrzyć małą, żelazną klamkę, trochę tylko z za płótna wystającą.

— No, kiedy jest gniazdo, to się znajdą i ptaszki — szepnął uradowany sierżant — niech tu na straży jeden z żołnierzy zostanie, a my pójdźmy dalej.

Chętnie zastosowałem się do tej prawdy, lecz izba, do której weszliśmy, równie była pusta i chłodna, jak poprzednia; zwątpiłem już o wyszukaniu ognia, zwłaszczcza, że sierżant nadaremnie szukał nowych drzwi, gdy jeden z żołnierzy zawołał:

— A to co, panie poruczniku! wszakże to podłoga ugina się podemną.

Ten okrzyk zwrócił uwagę wszystkich; sierżant przybiegł, uderzył się w czoło.

— Na biesa, ja szukam po murze, a zapomniałem, że w tej przeklętej Hiszpanii wszystko na odwrót, tu ludzie sypiają na dachu, a mieszkają w piwnicach.

Postąpił na miejsce, gdzie stał żołnierz, tu i tam tupnął nogą, podłoga istotnie uginała się.

— Ot, tajemnica odkryta, mamy skobel, niech-no pan porucznik trochę odstąpi, stoi właśnie na drzwiach.

Ujął za małe żelazne kółko i podniósł je; część podłogi usunęła się, bujne światło z głębi buchnęło i oświetliło małe, kręte schody. Sierżant szepnął:

— Otóż jest i kotlina, jest ciepło, niezawodnie znajdzie się coś i do jedzenia, chodźmy śmiało.

Za parę już minut ujrzeliśmy się w obszernej, sklepionej a nizkiej komnacie; bujny ogień trzaskał w niej na kominie, przy nim kilkunastu Hiszpanów różnego wieku i obu płci zasiadło, mężczyzni wszyscy uzbrojeni byli w krótkie szpady i pistolety.

Jakkolwiek wejście nasze dość gwarliwe było, nie dosłyszeli go, tak się zagadali między sobą; dopiero, gdyśmy na kilka kroków zbliżyli się, powstał między całą gromadą gwar i popłoch nie do opisania. Kobiety, przeraźliwie krzycząc, odskoczyły od ognia, toż samo mężczyzni. Jeden i drugi schwycił za szpadę i obnażył ją.

— *Per Dio!* — zawołałem. — Przyjaciółmi waszymi i dobrymi katolikami jesteśmy, nie miejcie zatem obawy, zgodnie możem przy kominie pozostać.

Te słowa uspokoiły nieco strwożonych, mężczyzni jednak swoich szpad nie schowali do pochew, kobiety podejrzliwe rzucały ku nam spojrzenia. Chcąc do reszty przestrach ukoić, mówiłem:

— Przysiądz wam mogę, że o niczem złem nie myślimy, przypadkiem tylko zbłąkaliśmy się w górach, tu zaszliśmy, zresztą nie jesteśmy heretycy Francuzi, ale dobrzy chrześcianie i katolicy jak wy, Polacy.

Hiszpanie poglądali po nas z ukosa. Mało na to zważałem; przysunąłem się do ognia, toż samo sierżant i żołnierze, gdy wszedł sennor, który nam drzwi domu otworzył.

Wyraźnie pobladł, ujrzawszy nas tu.

— *Per Dio e Santo Jacobo di Compostella!* — Panowie, co to znaczy, jak tu weszliście!

— Podłogą — odparłem śmiejąc się z strwożonej miny Hiszpana, a sierżant dodał:

— Szukając brassero...

— Lecz tam na górze wszystko przyrządzone na wasze przyjęcie.

— Tu nam bardzo dobrze, ręczę ci za to i bez zawodu lepiej, niż byłoby gdzieindziej.

— Tam byłoby dobre wino...

— Jeśli istotnie chcesz być gościnnym, możesz je i tu kazać przynieść.

Sennor zrozumiał, że nas nie wywiedzie w pole, albo raczej z ciepłej komnaty. Skinął na ciekawie podsłuchujących naszą rozmowę swych domowników, ci zrozumieli go i powoli wyszukując kapeluszy i cygar, pozostawionych przy ogniu, chcieli opuścić komnatę.

---

kobiety, która widziała tę scenę z okna swego mieszkania i z obawy przed napastnikami nie odważyła się reagować w tej sprawie.

W nocy z niedzieli na poniedziałek o koło godz. 12 szedł drogą przez Nową Wieś nadporucznik obr. kraj. w towarzystwie młodej kobiety (krawcowej z Nowej Wsi). Przechodząc obok kilku drabów rozmawiających żywo na chodniku, znanych bulaków i awanturników, potrącił ich z lekka i zwymyślał, gdyż z drogi nie chcieli się usunąć. Tego właśnie czekali awanturnicy. Rozstąpili się i przepuszczając oboje, szli za nimi w pewnej odległości, czekając na sposobniejszą chwilę do napadu. Wreszcie w miejscu mniej uczęszczanem i mało zabudowanem wykonali napad.

Jeden z drabów gwizdnął i na to umówione hasło zbiegło się z wszystkich stron kilkunastu ich kompanów i cała hałastra poczęła się zbliżać szybko ku oficerowi i jego towarzyszce. Kobieta, widząc grożące niebezpieczeństwo, pomimo oporu ze strony oficera, przemocą wciągnęła go do pobliskiej stodoły i drzwi zatarasowała. Ale napastnicy, będąc w przeważającej sile, wtargnęli do wnętrza, odebrali oficerowi szablę i poczęli się nad nim znęcać w nieludzki sposób, kopiąc go i kułakując. Towarzyszki oficera nie zaczepiali; raz tylko, kiedy chciała zasłonić sobą oficera otrzymała kopnięcie w plecy i uderzenie kijem przez ramię. Wreszcie wywlekli napastnicy ciężko poturbowanego oficera ze stodoły i rzuciwszy go pod płot jęli po raz drugi okładać oficera kijami i drągami, wyrwanymi z płotu.

W końcu bestyalscy awanturnicy pozostawili go prawie bezprzytomnego i jęczącego z bolu pod płotem i rozpierzchli się znowu w rozmaite zaułki. Wtedy dopiero towarzyszka oficera mogła udzielić mu pomocy i podniósłszy go z ziemi, odprowadziła do najbliższej chałupy, gdzie obmyto mu rany i tymczasowo opatrzono. Oficer prócz pobicia, został poraniony, szczególnie na głowie.

Obławę policyi opisaliśmy w poprzednim numerze.

Takie obławy policyjne powinnyby być często przedsiębrane, gdyż stosunki bezpieczeństwa na przedmieściach pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Dom lalki“ (Nora), sztuka w 3 akt. H. Ibsena; wystąpi p. G. Morska-Popławska.

Sobota: „Hedda Gabler“, sztuka w 3 akt. H. Ibsena (wystąpi p. A. Mielewski).

Niedziela: „300 dni“ (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Z SALI SĄDOWEJ.

Fałszerze pieniędzy.

Kraków, 13 czerwca.

We środę odbyła się rozprawa o zbrodnię fałszowania monet przeciwko Teofilowi Brykczyńskiemu, liczącemu lat 29, rodem z Kościeliny i Władysławowi Lipińskiemu ze Lwowa, lat 20, ogrodnikowi.

Rozprawie przewodniczył r. s. Raczyński, oskarżenie wnosił prokurator r. Brazon, obwinionych bronią adwokaci dr. Wilkosz i dr. Goldwasser.

We Lwowie w więzieniu poznali się ze sobą przyszli fałszerze, i kiedy Lipiński odsiedział już areszt za zbrodnię kradzieży, Brykczyński, zasądzony na 2 lata za fałszowanie monet, zbiegł z kaźni.

Następnie w Krakowie i w Dębnikach eszuści po piwnicach urządzili sobie fabryki pieniędzy, a kiedy mieli już znaczny zapas monet, pojechali do Pragi i tu poczęli falsyfikaty puszczać w obieg. Ofiarami oszustów stały się przedewszystkiem przekupki praskie; dopiero przypadek zrządził, że jedna z nich Anna Sedlaczkowa, spostrzegłszy fałszerstwo (chodziło o 5 koronówkę), spowodowała aresztowanie Lipińskiego; Brykczyński zaś uciekł. Lipiński badany w urzędzie policyjnym w Pradze, podał początkowo fałszywe nazwisko i wyparł się znajomości z Brykczyńskim. Po dokonanej rewizyi znaleziono przy nim prawdziwą monetę 5 koronową, oblepioną resztkami gipsu. Urząd menniczy w Wiedniu stwierdził, iż owa moneta służyła za formę falsyfikatu, jaki otrzymała Sedlaczkowa.

Brykczyński zaś wrócił do Krakowa i tu znowu chciał oszukać włościankę na targu, płacąc jej za masło fałszywymi pieniądzmi. Sztuka się nie udała, przytrzymany przez policyanta w drodze na inspekcyę policyi porzucił, zawiniętych w chusteczce, 11 falsyfikatów, co jednak spostrzegł jeden z przechodniów i odniósł je za nim na policyę. Tutaj B. tłómaczył się, że owe falsyfikaty otrzymał przy zmianie 500 rubli od jakiegoś żyda.

Według orzeczenia mennicy w Wiedniu falsyfikaty porzucone pochodzą z tego samego źródła, które puszczał w obieg Lipiński.

Brykczyński i Lipiński stanowczo wypierają się w sądzie fałszerstwa, pierwszy twierdzi, że w Pradze nigdy nie był i nie zna Lipińskiego; drugi oświadcza, „że jest tylko rzezimieszkiem kolejowym, ale do fałszowania monet nie posiada wcale talentu“.

Następnie po zaprzysiężeniu przesłuchano świadków: Samuel Pieppes i Szymon Datner stwierdzają, co do Brykczyńskiego, porzucenie falsyfikatów w ul. Grodzkiej. Sedlaczkowa, przekupka z Pragi, zeznaje po czesku zgodnie z aktem oskarżenia i w Brykczyńskim bezwarunkowo poznaje towarzyszącego Lipińskiemu kompaniona, od którego właśnie otrzymała falsyfikat. Identycznie z oskarżeniem opowiada strażnik z Pragi, Emanuel Canda, przebieg pogoni za Lipińskim i aresztowanie go.

Trybunał skazał Brykczyńskiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy, a Lipińskiego na 14 dni za fałszywe podanie nazwiska.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 12·15. Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do dalszych roz-

---

Rzekłem im:

— I dla czegoż oddalić się chcecie? Alboż niedość miejsca w tej ciepłej izbie dla wszystkich? Powiedziałem już wam, że nikomu przykrości uczynić nie myślę, wiernie dotrzymam słowa.

Hiszpanie cichym szeptem naradzali się z sobą; gospodarz wyrzekł:

— Przynajmniej kobiety niech się oddalą.

— Przyjemniej by nam było, gdyby zostały, ale kiedy to nie może być, nie zatrzymujemy.

Sennory i sennoryty, ociągając się nieco, jakby nierade z propozycyi hidalga i naszego łatwego zezwolenia, opuściły izbę. Kilka chwil strawiłem na wydanie rozkazów sierżantowi, dotyczących znużonych koni i żołnierzy, pozostałych przy nich na straży, potem zawiązałem z Hiszpanami rozmowę.

Było ich siedmiu, wszyscy jeden w drugiego pochmurni, ponurzy, mało mówiący, duszą i sercem ci Asturyjczykowie, o których miejscowe przysłowie powiada, że raz rzekną, a dwa razy uderzą. Monosylabami tylko zbywali moje pytania i uwagi, mrukiem grzeczności, skinieniem głów uprzejme oświadczenia; jeden tylko mównością odznaczał się od innych.

Tego człowieka nie zapomnę nigdy. Jego fizyonomia tak silnie utkwiła mi w pamięci, że ni czas, ni różne następne przygody nie zdołały jej zatrzeć. Był on śniady nawet na Hiszpana, wysoki a chudy, oczu czarnych, błyszczących, brwi gęstych, szerokich, łączących się z sobą; jego ubiór składał się z czarnej, obszernej, sukiennej manty, pstrokatego kaftana i pasa, po za którym tkwił pistolet i szeroki puginał; tak uzbrojony i ubrany, istotną miał minę gerylasa lub bandyty, i niebardzo życzyłbym sobie zejść się z nim sam na sam w dzień w wąwozie gór, a w nocy, choćby na otwartem polu.

Towarzysze przecież wyraźne mu okazywali uszanowanie. Gospodarz dawał mu pierwszeństwo przy ogniu na ławce, a sennorem Taddeo lub donem mianował.

Otóż ten sennor Taddeo wyłącznie prawie utrzymywał rozmowę, zręcznie rzucając pytania, dotyczące stanu naszej armii, rozłożenia pułków i kompanii, mało czego przecież mógł się dowiedzieć odemnie. — Przeciw własnemu i wszystkich ziomków zwyczajowi, miałem się na ostrożności. Znając od lat kilku Hiszpanów, bałem się jakowej zdrady, mówiłem to tylko, co przy surowej ostrożności mogłem był powiedzieć i o czem zapewne dobrze i dawno wiedział już mój sennor.

Ciąg dalszy nastąpi.

Naokoło sceny.

—o—

Z teatru miejskiego. „Nora“ jest może najpopularniejszą sztuką Ibsena, a w każdym razie najdawniej znaną. Przed laty już dla efektownej roli wcieliła tę sztukę w swój repertuar Modrzejewska, Zapolska i inne wybitne aktorki polskie.

Ale „Nora“ jest artystycznie jednym z najstarszych społecznych utworów Ibsena; teza i tendencya zbyt biorą tu górę nad psychologią. „Norę“ odegrała pni Morska-Popławska jako gość, przyjmowana gorąco przez publiczność, z siłą i uczuciem; p. Zelwerowicz w roli Helmera (nie bardzo fortunnie ucharakteryzowany!) miał dużo ciepła w grze swojej, ale cokolwiek brakło mu tej egoistycznej energii męskiej, którą ma uosabiać; dra Ranka, tę przy całym naturalizmie romantycznie pojętą figurę, doskonale odtworzył p. Solski; p. Jednowski i pni Arkawin dopełnili zespołu. Teatr był przepełniony. *ła.*

„Asantka“ w teatrze lwowskim. Teatr lwowski wystawił onegdaj nową komedyę Wł. Perzyńskiego p. t. „Asantka“. Komedya bardzo śmiała, napisana z właściwym Perzyńskiemu realizmem i owiana jego sentymentalizmem — zgorszyła część publiczności i krytyki cnotliwej, jak wiadomo stolicy

---

praw ogólnych nad nowelą przemysłową. Przemawiał Hailinger, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych Huetera i Voglera.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów zebrała się dziś na posiedzenie. Posłom rozdano sprawozdanie o budowie portu w Tryeście.

Pos. Morsey ostro krytykuje postępowanie byłego prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie portu tryesteńskiego.

Prez. min. bar. Beck zwraca się przeciw mowie p Morsey'a i wykazuje brak uzasadnienia w jego wywodach. Br. Beck oświadcza, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za wszystkie dane, dotyczące tej sprawy i odczytuje pismo dra Koerbera, w którem szczegółowo są opisane kwestye rozdawnictwa robót dla portu tryesteńskiego.

Wiedeń. Del. Sylwester wskazuje, że nie wypada, by komisya budżetowa delegacyi równocześnie obradowała z ważnem posiedzeniem Izby posłów.

Del. Kramarz zaznacza, że chodzi tu tylko o wyjątek i tylko ze względu na ważność obrad w obu ciałach odstąpiono od dawnego zwyczaju. Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Dyskusyę zagaił referent sprawozdaniem o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, podnosząc, że budżet w ogólności jest niezmieniony, tylko konieczne są małe podwyżki na wydatki konsularne.

Następnie przemawiali jeszcze delegaci Steiner, Schönborn, Sylwester i Kramarz, poczem posiedzenie na godzinę przerwano.

Pos. Mastalka polemizuje z wywodami prezydenta ministrów, wyjaśnia dokładnie sposób rozdania prac i stwierdza, że były prezydent ministrów dr. Koerber w tej kwestyi postępował na własną rękę.

Różne wiadomości.

Poseł Wilk posłem wybrany nie był. Dr Hibl ogłasza, że poseł Wilk właściwie nigdy posłem wybrany nie był i nie miał nigdy prawa zasiadać w parlamencie. P. Wilk wybrany został rzekomo w V kuryi Łańcut Jarosław Cieszanów Jaworów Gródek przy wyborze ściślejszym 8 głosami przeciw dr J. Hiblowi. W okręgu wyborczym wiedziano jednak zaraz, że obliczenie głosów było mylne i założono protest. Parlamentarna komisya weryfikacyjna przydzieliła ten protest do referatu p. Daszyńskiemu, który jednak przez 4 lata referatu nie wygotował. Dopiero więc niedawno temu odebrano protest ten p. Daszyńskiemu i oddano go. p. Królikowskiemu, który rozejrzawszy się w materyale, przyszedł do przekonania, że w rzeczywistości dr Hibl miał większość 21 głosów i wybrany został.

Dramat rodzinny. Z Welzow, na Łużycach, donoszą do „Dziennika berlińskiego“ o strasznym dramacie rodzinnym. W sąsiedztwie mieszkała rodzina Gerlachów, złożona z ojca około 50 lat, matki, dwóch córek starszych i syna 22-letniego. Gerlach, zawadyaka i alkoholik, wyprawiał często sceny hałaśliwe, groził pozabijaniem wszystkich i t. p. We wtorek w nocy doszło znów do gwałtownej awantury. Gerlach powybijał okna, siekierą przerąbał z jednej izby do drugiej otwór i rozwalił piec, skutkiem czego przyszło do bójki rodzinnej. Matka z 18-letnią córką trzymały ojca, syn zaś bił go tak długo to nożem, to znów grubym kawałem drzewa, dopóki stary nie padł martwy na ziemię. Po dokonaniu zabójstwa, syn oddał się dobrowolnie w ręce policyi. Aresztowano też matkę i córkę.

Z zazdrości. W Lignicy na Śląsku kapelmistrza tamtejszego pułku grenadyerskiego, Mehringa, we własnem mieszkaniu zastrzeliła wdowa po restauratorze, Łucya Haberstroh, z którą Mehring utrzymywał stosunek miłosny. Zbrodnię popełniła z zemsty, gdyż dowiedziała się, że ją zdradzał. Haberstrohowa poprzednio już zmusiła męża swojego do skrócenia sobie życia. Zastrzelił on się przed trzema laty z zazdrości o żonę. Kapelmistrz Mehring, kawaler, był jedyną podporą matki.

Panna Berta Krupp, najbogatsza dziedziczka niemiecka, zaręczyła się z Gustawem von Bohlen-Halbachen, radcą legacyjnym poselstwa pruskiego przy stolicy apostolskiej. Narzeczona, mianowana w swoim czasie przez ojca wyłączną spadkobierczynią wszystkich jego przedsiębiorstw, posiada majątek, obliczany na 159 milionów marek.

Drobiazgi K. Bartoszewicza. W ostatnim nrze „Świata“, który odznacza się bogactwem materyału, czytamy następujące satyryczne epigramaty Bartoszewicza:

Nagrobek.

Tu leży perła radców, bowiem z różnych [względów
„Honorowych“ i płatnych miał dziesięć urzę- [dów.
A w tem jego zasługa, że był od parady
I nie udzielał nigdy swej niemądrej rady.

Kucharz i polityk.

Gdy w skwar wielki podniecał żar dmuchaniem kucharz
Rzekł polityk: „Zbytecznie, wasze, tak znów dmuchasz“.
Na to kucharz: „Polityk nie jesteś, lecz [głupiec —
Większy ogień, to większą pieczeń można [upiec“.

nad Pełtwią. Recenzenci „Słowa P.“ (p. Makuszyński) i „Kuryera Lw.“ (Feliks Gwóźdź) piszą o tej komedyi, jako o arcydziele, natomiast „Gazeta Narodowa“ w wstępnym artykule p. t. „Aszanci“ piorunuje na niemoralność teatru lwowskiego i rozdziera swe szaty z oburzenia.....

Treść „Aszantki“ jest następująca:

Młody obywatel Łoński osiada w Warszawie, aby się bawić. Ciceronuje mu baron Kręcki, niegdyś sam obywatel, a obecnie utrzymujący się poprostu ze stręczenia w półświatku i oddawania w tym światku usług złotej młodzieży, pierwsze kroki w nim stawiającej. Stręczy on Łońskiemu, który się już przejadł wyperfumowanemi kokotami, „aszantkę“, dziewczynę z ulicy, pełną temperamentu, aż dziką, wobec której naturalnego wyuzdania blednie wszelki wyrafinowany cynizm gwiazd z półświatka. Pierwszy akt jest pierwszem zejściem się Łońskiego z Aszantką, zakończonem sceną, którą kurtyna musi już przerywać. Dziki temperament Aszantki oszołamia zmysły Łońskiego; sprzedaje majątek i wywozi ją do Neapolu. Ale Aszantka jest „urodzoną ulicznicą“; nie cierpi Łońskiego, któremu się sprzedaje, bo z nim poza godzinami wybuchów nic wspólnego mieć nie może, ją ciągnie do równej jej natury i znajduje taką w osobie kelnera hotelowego w Neapolu. Ten kelner najpodlejsza, najcyniczniejsza kreatura, jest także Polakiem. Jego bierze sobie Aszantka za kochanka, za takiego kochanka, któremu nogi całuje i dla którego kradnie. I mamy w drugim akcie dwie sceny: scena udanego, bo Aszantka już się wykształciła i grać miłość umie, wybuchu z Łońskim i scena żywiołowego wybuchu i jej temperamentu z kelnerem. Obie sceny z całą naturalnością odmalowane. Łoński ciągle jeszcze Aszantką oszołomiony, próbuje za tę zdradę ją zastrzelić, strzela także do siebie, po nieudanym zamachu jednak nie porzuca Aszantki, ale traci dla niej resztę majątku i ostatecznie zostaje tem, czem jest Kręcki, stręczycielem przy swej niegdyś Aszantce. Trzeci akt to buduar Aszantki, obecnie głośnej już kokoty; przychodzą tu do niej jej przyjaciółki, przychodzą goście... Łoński musi wyjść za drzwi, bo gość przyszedł. Upadł już zupełnie nisko; już pożycza od Aszantki 5 rs. Lecz jeszcze raz odezwały się w nim jego ambicye, jego pojęcia o honorze i za sceną strzela sobie w łeb.

Z głosów recensentów przytaczamy uwagę p. Makuszyńskiego w „Słowie“:

„Nie dlatego, że ma duszę skostniałą i cyniczną, odbywa Perzyński wędrówkę w najgorszy brud, który się kryje, przyrósłszy do ścian w salonie Topolskich z „Lekkomyślnej siostry“, czy w „salonie“ Aszantki, lecz, że ma duszę ogromnie czułą, wrażliwą, do płaczu skłonną, a ten ukrywa w skrzywieniu satyrycznem twarzy, co wygląda zdaleka na cyniczny uśmiech“.

A „Kuryer Lwowski“ pisze:

„Aszantka“ należy bezsprzecznie do najlepiej pisanych komedyj w ostatnich czasach w Polsce. Psychologia osób, konsekwentnie doprowadzona do ostatnich linij, realizm, owiany tchnieniem szczerego poety, przepyszna obserwacya — wreszcie zręczna, a tak prosta budowa sceniczna nadają właśnie „Aszantce“ tę wartość pierwszorzędną“.

Natomiast „Gazeta Narodowa“ piorunuje:

„P. Perzyński, który w poprzedniej swej sztuce „Lekkomyślna siostra“ pokazał tylko z wierzchu dom nierządu, w „Aszantce“ odwalił z niego całą ścianę i całe jego ohydne wnętrze, żywe, z najbezecniejszymi jego tajnikami i z tem wszystkiem, na co nawet księżyc się rumieni, przedstawił publiczności. W Berlinie, w mieście najgrubszej, najbardziej nagiej rozpusty, mają być lokale, w których zwyrodniali, zbydlęceni ludzie przypatrywać się mogą dla podrażnienia swych stępiałych nerwów rozpuście innych. Scena lwowska była wczoraj takim lokalem“.

A no, i to jest krytyka...

—o—

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega" poste-restante Kraków. 506

Nauczycielka muzyki posiadająca egzamin z konserwatoryum wiedeńskiego, przyjmie lekcye od dnia 15-go czerwca b. r. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 568

Liczę 38 lat

rel. rzym.-katol., mówię po polsku i niemiecku, jestem maszynistą kolejowym za dekretem, dochód roczny **4000 koron**, z braku czasu i znajomości, tą drogą chciałbym się ożenić z panną w średnim wieku lub młodą wdową, posag odpowiedni jest wymagany i łagodne usposobienie. Rzecz traktuję na seryo, na anonimy nie odpowiadam. Fotografię wraz z bliższymi szczegółami składać należy w Administracyi „Nowin" pod literami W. W. Dyskrecya zapewniona jest słowem honoru.
477

2 uczni przyjmie JÓZEF KULIK, fryzyer w Nowym Targu. 578

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trzody itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowiec posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7" poste-restante Kraków.
587

Zdolne kwiaciarki potrzebne na wyjazd, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia piśmienne do Administr. „Nowin" pod „Kwiaciarki". 589

Do sprzedania.

Urządzenie warsztatu krawieckiego z powodu zwinięcia interesu jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u stróża przy ul. Floryańskiej l. 32. 581

Sklep z wiktuałami w Podgórzu do odstąpienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 582

Do sprzedania dom ze stodołą z 3½ morgami gruntu ogrodowego w uroczej wsi 1 mila za Krakowem. Stacya kolejowa na miejscu. Wiadomość W. Rosenberg w Wieliczce

Orkiestra 100 p. p.

sprzedaje instrumenta używane dęte (blaszane i drewniane) w bardzo dobrym stanie, po cenach przystępnych.

Zgłoszenia w ciągu tych dni do kapelmistrza tegoż **F. Sitter**'a w koszarach Franciszka Józefa, ulica Rajska, w godzinach od 9—11 przed południem i od 2—4 po południu. 588

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż 10 czerwca br. zmieniłem firmę „PRALNIA WIEDEŃSKA" na:

„PRALNIA NARODOWA POD BIAŁYM ORŁEM"

a która pozostaje w tymsamym lokalu **w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 26.**

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

591 **Władysław Skrzyński.**

Zygmunt Lamensdorf

FRYZYER

ulica Sławkowska L. 11.

poleca swój salon dla Panów. Osobne przybory do golenia dla stałych gości. Wyrób sztucznych włosów. — Czesanie Pań i przybory toaletowe. 463

Krowy dojne.

Dnia 15-go czerwca br. o godz. 11 przed połud. Obora Katarzyna w Krakowie, Dietlowska 111 (za wiaduktem grzegorzeckim), odbędzie

LICYTACYĘ

na kilkadziesiąt bardzo dobrych krów dojnych. -- Oglądać można codziennie od 8 do 4 po południu

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecjaą

Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 362

2 wagony dziecięcych wózków nadeszły do największego i najtańszego krajowego składu pod firmą **Arnold Failek, Kraków, Grodzka L. 35, filia Podgórze, Rynek L. 10.** Bogato ilustrowane cenniki wózków dziecięcych, maszyn do szycia, stołeczków reformowanych, mebli blaszanych itp. wysyła darmo i opłatnie.
486

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą 489

Władysław Pędzlwiatr
w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX, Nr. 620 (Czechy)

Pr wdziwy niklowy zegarek anker remont. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 5. Niklowy budzik zł 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 555

+

Stanisław Korwin Brzostowski

artysta malarz

przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentem, zasnął w Panu dnia 12 czerwca 1906

W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu z „Collegium medicum" przy ulicy Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 35, I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

Po tym znaku poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków Spitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnow, Wałowa 13.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok. Jagiellońska. obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 83

Wydawca Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.